

21.10.2024 r.



#357

TRANSKRYPT ODCINKA

Dlaczego mam testament, także ten cyfrowy i ubezpieczenie na życie?

Partner merytoryczny odcinka: [Dominik Śmietanka Ubezpieczenia](#).

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#) o temacie, który wydaje się być straszny, a tak naprawdę może zaoszczędzić Wam i Waszym bliskim wiele, wiele nerwów. Pogadajmy o testamencie, tym zwykłym, tym cyfrowym i o tym, jak do tego wszystkiego podejść w 2024 roku.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] 357. odcinek podcastu, bo czemu nie? Z tej strony standardowo wita się z Wami Krzych Kołacz, a dziś przychodzę z odcinkiem i tematem, o który w sumie część z Was co jakiś czas mnie pyta w różnych formach. Czy to na mailu, czy to w formularzu kontaktowym, a mianowicie rozmowy o kwestii, którą poruszałem kilka razy na łamach swoich mediów społecznościowych, głównie na X, a którą sporo z nas bagatelizuje. Ja też kiedyś ją bagatelizowałem.

A mowa mianowicie o czymś, co ma o wiele bardziej pozytywny wydźwięk, niż próbuje nam się to mówić w takim zwykłym społecznym dyskursie. A mianowicie

już nie przeciągając, moi drodzy, mowa o testamencie, także tym cyfrowym, bo sprawa jest bardzo nieoczywista, a także o ubezpieczeniu naszego życia. Ten drugi temat chcę Wam przedstawić bez zbędnego owijania we welnę i narracji sprzedażowej, więc poprosiłem o pomoc człowieka, któremu sam, razem z moją żoną, powierzyłem, powierzyliśmy ten temat i którego znam bardzo dobrze i wiem, że pomoże Wam w drugiej części tego odcinka zrozumieć zasady działania systemów ubezpieczeń i osadzi to na gruncie opłacalności, czyli tym gruncie, który jest tak szalenie bliski temu podcastowi.

Standardowo jednak przypominam, że wszelkie linki do materiałów dodatkowych i rzeczy, o których wspominam i wspominamy znajdziecie w jego opisie, a także pod adresem boczemunie.pl/357/. Także tam namiary na [formularz kontaktowy](#) do mnie oraz [newsletter](#), który wysyłam w sobotę o poranku każdego tygodnia.

Zaczynamy od części pierwszej, czyli od testamentu.

Także tego cyfrowego jeszcze raz to podkreślam, bo wiele osób myśli, że testament to jest to, co pamiętamy z filmów, co znamy z Hollywood. Kawalek papieru ze spisaną ostatnią wolą i wielki problem dookoła tego.

Pamiętacie „Sukcesję”? Tam też się pojawił. I warto tutaj pamiętać, że co do zasady i zgodnie z prawem nomen omen, tak, kawałek papieru, którym po prostu napiszemy co chcielibyśmy, aby wydarzyło się po naszej śmierci jest ważny.

W sensie warto wiedzieć, że istnieje także testament notarialny i o nim dużo dzisiaj będzie, ale co do zasady jest to ważny. Dlatego, że po pierwsze mamy coś takiego jak instytucja testamentu własnoręcznego, gdy jest on spisany właśnie przez nas odręcznie i podpisany własnoręcznie oraz zaopatrzonej w datę jego sporządzenia. Choć tutaj też Sąd Najwyższy dopuszczał takie utrzymanie testamentu własnoręcznego sporządzonego także bez daty, pod pewnymi warunkami, ale to już są szczegóły.

Natomiast co do zasady ta data powinna się znajdować, no to on będzie miał moc prawną jak testament chociażby notarialny i znajduje to oparcie w przepisach kodeksu cywilnego. Ale ja wychodzę z założenia i tak staram się do wielu tematów w życiu podchodzić, że dobrze mieć coś zabezpieczone maksymalnie jak się da. I znowu ktoś może powiedzieć, no ale jeżeli to ma moc prawną, no to to jest ta maksymalna opcja.

Nie zgodzę się, pozwolę się nie zgodzić dlatego, że mnie na przykład o wiele więcej spokoju daje coś, co jest notarialnie potwierdzone i co było w obecności notariusza sporządzone. To mogą być czysto subiektywne spostrzeżenia i nie musicie się z tym zgadzać. Natomiast zaznaczam to już na samym początku, żebyśmy mieli tutaj jasność.

Tymczasem współczesny testament, także w kontekście tego co robimy i co zostawiamy w sieci, coś zupełnie innego, o wiele większego. A ja powiem Wam jak ten duży temat ugryzłem i wdrożyłem w naszą codzienność.

Zapraszam do części pierwszej.

I zacznę moi drodzy od tego dlaczego w ogóle mam testament. I chociaż nie mam jeszcze czterdziestki, to tak naprawdę zdecydowałem się na taki krok, bo jest to dla wielu osób bardzo ciężki temat nawet do rozmowy. Ja widzę po swojej rodzinie, że kiedy rozmawiam z dużo starszymi członkiniami i członkami tejże, to kiedy pojawia się w ogóle ten temat na stole, temat, pytanie, czy masz spisany testament, czy masz spisaną ostatnią wolę i co gdyby stało się wiadomo najgorsze.

No to tak naprawdę na początku zapada grobowa cisza, a zaraz po niej taka próba odbicia tego tematu w sposób trywializacji jego, czy poprzez zrobienie jakiegoś żartu. I tak, to jest temat trudny, zdecydowanie trudny i należy do niego podejść z wyczuciem i miłością. Ale moim zdaniem podejść do niego warto i należy.

Można się z tym także nie zgadzać. I jest to tylko subiektywny pogląd. Można uznać, że podjęcie tego tematu to od razu próba wyłudzenia od kogoś pieniędzy, czy spadku.

Nie zgadzam się z tym co do zasady i nie jest to w ogóle spójne z moimi wartościami, ani z wartościami mojej żony. Staramy się zawsze także do tych trudnych, rodzinnych tematów podchodzić maksymalnie transparentnie, choć jeszcze raz podkreślę, że nie oznacza to, że tak będzie w przypadku Twoim, w przypadku Twojej rodziny. I dlatego uczulam, że o ile żartów nie warto sobie z tego tematu robić moim zdaniem nigdy, to o tyle podejście i poruszenie jego również powinno być zrobione z niesamowitym wyczuciem i po prostu z pamięcią o tym, że mówimy do drugiego człowieka, zwłaszcza kiedy ten człowiek jest już

w takim wieku, że jest pogodzony z tym, albo i nie jest, że z tego świata wkrótce odejdzie.

Warto o tym pamiętać. A żartów to tu za wiele nie ma, ani nie ma przestrzeni do ich robienia. W sensie wyobraźcie sobie sytuację, że znikacie z tego świata.

To jest oczywiście abstrakcyjna koncepcja tu i teraz, na ten moment. Jeżeli słuchacie tego podcastu to zapewne nie jesteście po osiemdziesiątce, choć ostatnio jeden ze słuchaczy przyznał się w komentarzach na YouTube, że ma ponad 70 lat. Pana Adama serdecznie z tego miejsca pozdrawiam, bo wiem, że każdego odcinka jest to niesamowita nobilitacja.

Dla mnie naprawdę czapki z głów. Wracając, jesteście dosyć młodymi osobami. Ja również, tak jak powiedziałem, nie mam nawet czterdziestki, a mimo tego okazuje się, że tematem testamentu, także tego cyfrowego, wypada się zająć się jeszcze nawet wcześniej niż w okolicach trzydziestego roku życia.

I ktoś powie, kurczę, przesada. Ktoś powie, nie, no to znowu przyszedł Kołacz i mówi o tych swoich jakichś dyrdymałach i po prostu niepotrzebnych rzeczach, które wdraża w życie. No może i tak, a może jest inaczej.

Może to powody niezwiązane z samym Kołaczem, czy z samym mną, czy w ogóle z tobą, powinny tu odgrywać pierwszą rolę. Bo widzicie, decyzja o tym, żeby spisać w ogóle testament, podjąłem przede wszystkim ze względu na takie powody mentalne i w kontekście moich bliskich, zwłaszcza mojej żony. I ten pierwszy punkt dzisiaj na liście, który mam dla Was, to jest przegadajcie temat testamentu, czy temat Waszego potencjalnego odejścia z tymi, na których Wam najbardziej zależy.

Z tymi, których macie codziennie dookoła siebie. Taka rozmowa jest trudna, taka rozmowa jest konieczna, ale taka rozmowa nie powinna moim zdaniem kończyć się żartem. Powinna kończyć się wnioskiem, że ok, albo to robimy, albo robimy jakąś tego część, albo dowiadujemy się jak to w ogóle ugryźć, jak za ten temat się wziąć.

I to był ten trzeci scenariusz, właśnie moja droga i też mojej żony. I tutaj warto sobie powiedzieć od razu także o tym, że też co do zasady istnieje coś takiego jak dziedziczenie testamentowe. Tych, którzy nie chcą regulować spadkobrania po sobie według zasad takich jak swój własny testament spisany odręcznie, czy testament spisany notarialnie, do czego zachęcam, to dla nich jest właśnie

dziedziczenie ustawowe, które zabezpiecza w większości przypadków sposób wystarczający spadkobierców.

Dlatego też wspominałem wcześniej o instytucji testamentu własnoręcznego, ale co do zasady, nawet jeżeli ten testament w ogóle nie zostanie spisany, to warto pamiętać, że dziedziczenie testamentowe, ustawowe inaczej tak, obejmuje tak naprawdę wszystkich. I właśnie dlatego jest ta dyskusja, która często jest spotykana w mass mediach, czy nie odziedziczymy na przykład po kimś długów. Do tego wątku jeszcze zaraz sobie przejdę.

Ale na początek, jak my to zrobiliśmy z żoną? Ale teraz przejdźmy jeszcze do tego, jak ja to zrobiłem. My zrobiliśmy tak, że na początku, kiedy wiedzieliśmy, że chcemy w to pójść, to zasięgnęliśmy właśnie konsultacji w takiej kancelarii notarialnej.

Można oczywiście też to poprzedzić konsultacją z tak zwanym prawnikiem sukcesyjnym. Prawnik sukcesyjny to jest po prostu zwykły prawnik, który pomaga ustanowić zarząd sukcesyjny w przypadku, gdy spadkobierca prowadzi działalność gospodarczą, po prostu kiedy ma firmę, firmę, spółkę, etc. Zarząd sukcesyjny może być też ustanowiony po śmierci spadkobiercy przez jego spadkobierców, rzecz jasna.

Natomiast warto, jeżeli prowadzicie firmy, już wcześniej taką sukcesję zaplanować. To nie jest odcinek o niej, ale chcę podkreślić, że po prostu to jest taka osoba, do której można się również w takim wypadku zwrócić. Także ja zacząłem od tych dwóch miejsc właściwie.

Od tej konsultacji i od konsultacji z notariuszem po prostu, bo testament spisujemy właśnie w obecności notariusza w kancelarii notarialnej. Jest to pewien koszt, bo to nie są rzeczy darmowe. I teraz koszt sporządzenia testamentu zależy od zapisów, które w nim się znajdują, a szczegółowo reguluje to rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie maksymalnych stawek tak zwanej taksy notarialnej.

Tutaj zatem warto wcześniej zapytać w kancelarii o wycenę Waszego indywidualnego przypadku. Oczywiście, jeżeli decydujecie się na testament notarialny. Dodatkowo istnieje także możliwość wpisania naszego testamentu notarialnego do NORT-u, czyli Notarialnego Rejestru Testamentów.

To jest takie miejsce, do którego mogą później udać się osoby wchodzące w krąg spadkobierców i mogą po przedłożeniu skróconego odpisu aktu zgonu zmarłego złożyć wniosek o przeszukanie tego rejestru, czyli NORT-u. Przeszukanie pod kątem tego, czy my właśnie sporządziliśmy za życia testament notarialny. No i oczywiście później poznać jego zapis, jeżeli wchodzimy w to grono spadkobierców.

Koszt takiego przeszukania NORT-u, notarialnego rejestru testamentów wynosi 200 zł netto plus koszt wypisu, który później mogą spadkobiercy otrzymać. Polecam w ten sposób też to zrobić, bo pewnie notariusz Was zapyta, czy chcecie taki wpis ogólnopolski zrobić, czy chcecie go tam wprowadzić, ten Wasz spisany już testament. Jak najbardziej polecam to zrobić.

Ludzie mają pozostawiane niesamowicie duże majątki po rodzinie, która odeszła, bardzo często w ogóle poza granicami naszego kraju nie mają pojęcia, że te pieniądze tam czekają. Nie mają też pojęcia o tym, jakie długi mają np. ich najbliżsi, ich rodzice, ich dziadkowie, wujki, ciotki itd., a to wszystko później podlega prawu dziedziczenia. A przy tej okazji warto mieć na względzie fakt, iż spisanie testamentu, bez względu na to, czy jest to ten odręczny, czy notarialny, co do zasady nie chroni nikogo ze spadkobierców, przed długami. Jeżeli my ten spadek nawet zgodnie z testamentem przyjmujemy, to przyjmujemy go albo z dobrodziejstwem inwentarza, a więc zarówno z aktywami, jak i pasywami w postaci długów, albo ten spadek odrzucimy. Jeżeli my go odrzucimy, to odrzucamy wtedy też długi.

Nie ma tutaj półśrodka. I testament warto nie traktować jako zabezpieczenia przed długami, bo co do zasady on przed tym spadkobierców nie chroni. Jasne, że są wyjątkowe przypadki, kiedy my możemy np.

wydziedziczyć się, ale to już nie ma nic wspólnego z testamentem. Oczywiście operacja wydziedziczenia się również jest do zrobienia poprzez notariusza. Można się w kancelarii o taką umowę zrzeknięcia się dziedziczenia zapytać.

Natomiast co do zasady chciałem tylko podkreślić w odcinku o testamentach, że sam testament nie chroni w żaden sposób, nie jest w żaden sposób tarczą swego rodzaju przed przyjęciem także tych pasywów, czyli długów po bliskich lub po kimkolwiek, po kim dziedziczymy. Być może kiedyś Wam w życiu powinie się noga i być może odejdziecie z całego świata, kiedy będziecie te długi mieli. I teraz pytanie, czy chcielibyście, żeby ktoś dostał przykrą niespodziankę, kogo teraz np.

kochacie czy lubicie, czy wolicie to zabezpieczyć? Jak sobie tak rozmawiam z ludźmi, którzy są przecież łbskimi osobami, mówiąc tak kolokwialnie, interesują się technologią, są wykształceni, mają magistry, doktoraty bardzo często. Generalnie obracają się w tym świecie, że tak powiem, świadomych osób swojej egzystencji.

No to temat związany z dziedziczeniem czy w ogóle temat związany z testamentami to jest przeważnie temat, który wywraca całą dyskusję do góry nogami i nagle okazuje się, że kompletnie nigdy nie pojawił się w ich głowach. I to mnie szalenie zastanawia i dlatego też zdecydowałem się, choć to w ogóle jest temat trochę z księżyca jak na ten podcast, ale mimo tego ja zawsze wierzę, że taką wartość należy szerzyć i należy ją przekazywać. No i uznałem po prostu, że warto o tym powiedzieć.

Idąc dalej moi drodzy, jak już sobie spiszecie w tym testamencie komu, ile i dlaczego przekazujecie swojego majątku, tego co zostawicie, można to zapisać procentowo, można wskazaniem konkretnych osób, a nawet trzeba, i tutaj wszystko jest jasne, to otwieram teraz temat drugi jakby w kontekście testamentu, czyli temat testamentu cyfrowego, ale wcześniej **tak zwanej „Instrukcji 0-Day”**. **Co to jest?**

Otóż wracając jeszcze na chwilę do tego naszego wyobrażenia z Hollywood o testamencie, to jest karska papieru, na której my sobie piszemy nasze widzimi się. Już powiedziałem, że ona generalnie nie ma mocy prawnej, powinna być spisana w innej formie takiej prawnej, właśnie jako testament notarialny, no i okej, tam sobie to wszystko spiszemy. Ale jest bardzo dużo wątków, których nie zmieścimy w testamencie notarialnym, bo jego struktura, właśnie wynikająca z prawa, nie pozwoli na to.

To są na przykład rzeczy związane z tym, gdzie szukać haseł do naszego komputera, gdzie szukać kwestii związanych z tym, co my byśmy chcieli, żeby w ogóle się stało z tymi naszymi rzeczami materialnymi, typu komputer, iPhone, iPad, sprzęt nagrywania, samochód. Okej, samochód to jeszcze się mieści gdzieś tam w ramach tego głównego testamentu, ale są takie małe rzeczy, do których mieliśmy ogromny sentyment i być może chcielibyśmy konkretnie, żeby w jakiś sposób ktoś się nimi zajął. Właśnie po to jest tak zwana „Instrukcja 0-Day”.

To już rzeczywiście spisujemy sami. Ja taką instrukcję mam spisaną i ona ma prawie 100 stron. Także to jest ogromny dokument. I teraz, zanim o nim opowiem,

jedna bardzo ważna rzecz. Wasi bliscy, a na pewno już najbliżsi, w moim przypadku żona, musi być świadoma, gdzie ta instrukcja i w ogóle cały testament jest. I tutaj wchodzi temat **tak zwanej czerwonej teczki**.

To jest taka zwykła, tekturowa teczka, o której ci, którzy mają wiedzieć, wiedzą, gdzie ona w domu się znajduje. Lub jej cyfrowa kopia. Po to, żeby tylko te osoby wiedziały, gdzie w momencie, kiedy przyjdą emocje, przyjdzie smutek, szukać tych informacji, które będą potrzebne, które będą chcieli odnaleźć.

W ramach tej czerwonej teczki znajdują się wszelkie testamenty. Także kopie testamentów z rodziny, np. testamentów moich rodziców notarialnych, itd. I w tym znajduje się również tak zwana instrukcja 0-Day w wersji drukowanej. I teraz, co to jest ta instrukcja i co ona zawiera? **Przed wszystkim instrukcja 0-Day zawiera najważniejsze hasła i to, jak mogą się moi najbliżsi dostać do świata cyfrowego, jest takim pomostem między światem zwykłym, a światem cyfrowym.**

I nie oszukujmy się, bardzo ważnym pomostem, bo większość naszego życia teraz jest właśnie w tym świecie cyfrowym. To jest tak naprawdę hasło jedno. Do mojego głównego banku haseł, jak wiecie, ja od lat korzystam z 1Password, jest powiedziane w tej instrukcji, gdzie ono się znajduje, bo nie jest ono w instrukcji, żeby to było jeszcze dodatkowe zabezpieczenie. Gdzie ono jest fizycznie umieszczone i jak można po prostu się do niego dostać. W tej instrukcji znajduje się również inwentaryzacja całego majątku, jaki posiada się. I to są właśnie od tych najmniejszych rzeczy do tych największych.

Kolejność działań na wypadek śmierci, po prostu mojej śmierci. Co należy w pierwszej kolejności i w jakiej w ogóle kolejności zrobić, żeby to wszystko się nie rozpadło jak domek z kart. Gdzie szukać informacji finansowych i jak je interpretować?

To jest bardzo ważne, bo zaraz jeszcze do tego wrócimy przy kwestii cyfrowego testamentu, albo właściwie tej części dotyczącej świata cyfrowego. Bo **nie możemy zakładać, a to częsty błąd, że nasi bliscy są na tym samym poziomie bycia geekiem czy bycia fanem technologii, co my**. Nie możemy zakładać, że nasza żona będzie wiedziała, że jakaś automatyzacja, nie wiem, w Shortcuts coś tam robi i w związku z powyższym dostanie się do czegoś tam.

To jest droga donikąd. Taka informacja powinna być spisana jak dla przedszkolaka. Tak, że kiedy dostałby to sześciolatek, to potrafiłby to zrobić.

I dlatego to generuje w przypadku instrukcji 0-Day bardzo dużo tekstu, ale jest on konieczny i najlepiej, żeby on był zapisany najprostszym językiem jakim się da. Zwłaszcza jeżeli chodzi o kwestie finansowe. Tam są również kluczowe informacje dotyczące firm, kluczowe kontakty typu prawnik, doradca podatkowy, księgowy, podwykonawcy itd., itd. Tych informacji rodzinie nie może zabraknąć, bo bardzo często my wobec tych osób mamy jakieś zobowiązania i te osoby na pewno się o nie upomną, bo tak po prostu działa świat i wy również o nie będziecie się upomnieli. Dalej, backup mojego komputera, czyli moich urządzeń. To, co ja zawsze powtarzam, to, że ja robię np. backupy lokalne każdego z urządzeń z iOS, iPadOS, no i Maca oczywiście. To, że mam NAS Station, to, że te backupy są szyfrowane. Wszystko super, tylko gdzie tego szukać?

Jak się tam dostać? Jak później przejąć to np. na swoje konto w systemach Synology?

Albo w jaki sposób zgłosić do Apple to, że zmarliśmy i co z naszym Apple ID? Albo co z naszym wspólnym iCloud i zdjęciami w nim umieszczonymi? Dajcie znać, czy chcielibyście coś więcej, jakąś publikację na temat szczegółowy tego, jak do tego podejść. To już jest na pewno materiał minimum na jakiegoś e-booka. Choć te informacje są dostępne w sieci, są dostępne na stronach Apple, są dostępne oczywiście na stronach większości providerów usług, czyli usługodawców, no bo do tego ich zobowiązuje prawo nie tylko polskie, ale także europejskie, żeby przygotować taką instrukcję na wypadek czyjejś śmierci, m.in. związaną z dziedziczeniem tych wspólnych rzeczy mieszczących się w iCloud Family Sharing czy w podobnych tego typu usługach.

Idąc dalej, wszystko, co znajduje się w tej instrukcji 0-Day, to także wszystko to, co mamy w głowie tu i teraz, kiedy ją spisujemy. No i ktoś powie, no ale co innego mam w głowie teraz, a co innego mam w głowie jak umrę, pewnie się z kimś mogę pokłócić, albo już nie chcieć, żeby to było tak, a nie inaczej. No to prawda.

Dlatego tak ważne jest, żeby te instrukcje 0-Day i w ogóle cały testament przeglądać, przeglądać sukcesywnie i jakby w ramach prawdopodobnie tych samych bloków czasowych. **Ja taki przegląd testamentu i instrukcji 0-Day sobie**

robię co kwartał. Można to robić raz w roku, myślę, że to jest zupełnie wystarczające, to już kwestia indywidualna. I po co to robię? Ano po to, że zakładam, że w trakcie tego okresu pomiędzy jednym przeglądem, a drugim, który nie musi zajmować jakoś nie wiadomo ile godzin, bardzo często zajmuje 2 minuty, bo nic nie zmieniam, bardzo często 10 minut, bo zmieniam na przykład główne hasło do banku, haseł i trzeba je zaktualizować, albo zmieniam bank i jakiś inny bank się pojawia, albo zmieniam coś w portfelu inwestycyjnym i trzeba to uwzględnić w opisie dotyczącym majątku.

Testament cyfrowy w ramach tej instrukcji 0-Day, bo nie ma czegoś takiego jak instytucja testamentu cyfrowego, nie wiem, nie istnieje coś takiego, nie można iść do notariusza i tego podpisać. Natomiast można sobie włączyć taki w cudzysłowie testament cyfrowy w ramach tej instrukcji 0-Day, którą dołączamy do naszego testamentu jako po prostu drukowany dokument. No i teraz w ramach tej sekcji cyfrowego testamentu w instrukcji 0-Day możemy sobie opisać, z jakich gotowych mechanizmów platform, zwłaszcza platform społecznościowych powinni nasi bliscy skorzystać.

Gdzie w tych serwisach znajdą takie informacje, takie zakładki lub podstrony, a wierzcie mi, że na przykład kiedy mówimy o usługach od Mety właściciela Facebooka, to jest zakopane bardzo głęboko niestety, ale po co właśnie się robi taką instrukcję, żeby nasi bliscy mieli konkretny link. Możecie nawet skracacza linków użyć, żeby to było nie 20 znaków do wpisania w adresie, na pasku adresu, tylko maksymalnie mało jak się da.

Ja mam to akurat zrobione pod swoją domeną, więc jest to mega proste. Natomiast to warto zebrać, to warto zadbać, bo nasi bliscy nie będą mieli głowy do tego, żeby chodzić po regulaminach mety czy regulaminach Apple i szukać sobie tam, gdzie i komu mają zgłosić, że tam się zmarło i jak się dostać do naszych, swoich, wspólnych, różnie bywa, plików, więc to warto zebrać, a wcześniej samemu poświęcić wcale nie mało czasu, ale jeszcze raz gorąco do tego zachęcam, żeby te informacje zebrać. Dalej, bank haseł, tak jak wspomniałem, jak się do niego dostać, jak on działa, jeżeli opłacamy na przykład subskrypcję miesięczną takiego 1Password czy innego banku, to co zrobić, żeby nie było sytuacji, że nie opłacimy jej, bo zapomnimy, bo przelew wszedł na przykład z konta naszego, a nam się zmarło i co wtedy, nie?

Te wszystkie procedury są podane na stronach czy to 1Password, czy w ogóle w większości usługodawców no i trzeba to o tym pamiętać. W kontekście tych przelewów stałych, no to jest taki jeszcze szeroki temat banków i kont, nie? Zresztą to nie jest tak, że jak ktoś nam umrze, to idziemy do, nie wiem, nawet instrukcji, którą sporządził, tak?

Bierzemy sobie hasło do jego banku, haseł, czy hasło do banku po prostu, albo je znamy, bo bardzo często ludzie znają najbliżsi, logujemy się i po prostu robimy przelew wszystkiego, co tam jest, na swoje konto. Okazuje się, że bardzo dużo osób w Polsce są na to badania, w ten sposób robi i traci na wiele miesięcy te pieniądze. Dlaczego?

Dlatego, że taki przelew wykonany po dacie zgonu czyjeś jest po prostu nielegalny. Nie możecie tego zrobić, nawet jeżeli macie wspólnotę majątkową. Dlatego, że należy powiadomić najpierw bank, że ta osoba zmarła, to bank musi sprawdzić, czy ta wspólnota majątkowa, przykład małżeństwa, to nie musi być małżeństwo, nie?

Ale przykład małżeństwa jest najprostszy, czy ona jest w ogóle. Musi być dostarczony bank akt zgonu tej osoby i dopiero on może Was upoważnić do zarządzania majątkiem na tym danym koncie i tak jest w każdym banku i tak jest w każdej instytucji związanej z inwestowaniem. Nie Wy, sami nie możecie się do tego upoważnić i sami nie możecie robić tych przelewów prawo-lewo, jak tam się Wam podoba, bo się tak umówiliście z kimś, nie?

O tym też ludzie nie wiedzą. I tutaj kłania się kwestia poduszki finansowej, tej wspólnej, rodzinnej. Głupotą skrajną jest trzymać wszystko z tej poduszki na koncie jednej osoby, bo nikogo nie będzie to obchodziło, że to jest Wasza poduszka finansowa, OK?

Ona też będzie podlegała tej prawnej, legislacyjnej drodze i nie dostaniecie się ta osoba, która jest w potrzebie teraz, tu i teraz, nie? Na przykład, nie wiem, żeby zorganizować Wasz pogrzeb, nie dostaniecie do tych pieniędzy od razu. A kiedy trzymacie poduszkę finansową na koncie swoim, koncie małżonki, w odpowiednich proporcjach, na które się umówicie, lub na przykład fundusz na pochówek, tak?

Jest rozdzielony pomiędzy oba konta, po równo, nie po równo, jak tam chcecie, to tego problemu nie ma. To tak jeszcze na marginesie trochę ze świata finansowego. Backup systemów i usług. Tak samo. To, że Wy sobie coś backupujecie, no to

super, ale jak się do tego backupu dostać ma Wasza żona, Wasza partnerka, czy Wasza rodzina? Albo ktoś, kogo wskażecie w tej instrukcji, bo to nie musi być ktoś bliski, nie?

Backup plików, czyli taka rzecz, że na przykład macie wspólnego Excela do zarządzania budżetem domowym, OK? No i super. I on jest backupowany w kilku miejscach u mnie, w czterech, nawet na dwóch różnych kontynentach.

Super. I teraz umieracie. Zanim ktoś w ogóle przeczyta instrukcję 0-Day i się tam dostanie, nawet jak ona by była napisana naprawdę dla pięciolatka, to emocje wezmą górę i trochę czasu minie.

Dlatego bardzo ważne jest, żeby także w ramach tych przeglądów, testamentów, czy instrukcji 0-Day kwartalnych, półrocznych, rocznych, jak sobie tam ustalicie, drukować najważniejsze informacje dotyczące Waszych finansów. Po prostu, jeżeli potrzeba wydrukować jakąś część tego Excela, wydrukujcie. Dołączcie do tej instrukcji 0-Day, bo to tam najprościej komuś będzie zajrzeć w pierwszej kolejności, a później dokopie się do tego, co będzie mu potrzebne do dalszych operacji.

I zakładać też warto, naprawdę warto, że ten dostęp do większości środków, nawet po Waszej śmierci, musi być możliwy bez udziału Waszego Maca, Waszego komputera, czy Waszego telefonu. Po prostu w formie analogowej. Teraz, co to znaczy dostęp do środków?

Chodzi mi o dostęp, o świadomość tych środków. Dlatego warto jest sobie wydrukować część tego budżetu, czy portfela inwestycyjnego, informacyjną, co, gdzie, w jakiej instytucji jest zainwestowane, żeby osoba po Waszej śmierci najbliższa, która być może to ma kontynuować lub ma coś z tym zrobić, a jeżeli mówimy o sukcesji, to wchodzi jeszcze w to cała legislacja dotycząca akcjonariuszy itd., żeby ona wiedziała, gdzie to jest i z czym ma w ogóle do czynienia.

Nawet jeżeli o tym regularnie gadacie i to sami razem prowadzicie. Takie wydrukowanie, które odcina wszelkiego rodzaju instytucje, odcina wszelkiego rodzaju dostęp, w ogóle potrzebę dostępu do internetu jest absolutnie kluczowe, no bo jest kuloodporne, mówiąc zupełnie wprost. Jasne, nie daje oczywiście natychmiastowej sprawczości, ale daje natychmiastową świadomość.

Później łatwiej jest szukać w ramach instrukcji 0-Day czy w ramach innych miejsc związanych z testamentem tego, co konkretnie potrzebujemy. Czy te osoby po naszej śmierci będą potrzebowały znaleźć. Kwestia licencji, czyli bardzo dużo oprogramowania jest imienne, tak?

Aplikacje na Maca np. kupuje się bardzo często nie przez AppStore'a, a nawet jeżeli przez AppStore'a, to są spięte z Waszym Apple ID, czyli są imienne. Jeżeli nie przez AppStore, no to bardzo często kupuje się na stronach deweloperów, nie?

To wszystko, żeby legalnie można było z tego korzystać, no trzeba po Waszej śmierci przenieść na kogoś, jeżeli taka jest jego wola i Wasze też taka będzie. No i trzeba tej osobie uprościć, trzeba jej napisać w tej instrukcji 0-Day, jak ma to przenieść, jeżeli wiecie, że będzie potrzebowała korzystać z tych narzędzi. Jeżeli nie będzie potrzebowała, no to OK, nie?

To też, widzicie, możecie nawet zdecydować, komu te narzędzia np. będziecie chcieli przekazać, jeżeli umowa licencyjna danej aplikacji czy danej usługi na to pozwala, na przekazanie licencji, nie? Bo niektóre nie pozwalają.

Jeżeli pozwala, to możecie np. zdecydować, że jakieś narzędzie przekażecie instytucji edukacyjnej. To jest też jakaś opcja, jakieś rozwiązanie.

Ale to wszystko trzeba wiedzieć i trzeba sobie wcześniej przeczytać. Ludzie nie czytają w ogóle regulaminów. W Polsce jak się poczyta na ten temat w badaniach, to wychodzi na to, że większość z nas nawet nie czyta umowy z operatorem telekomunikacyjnym, a potem się dziwi, co dopiero licencji na jakąś aplikację.

No ale, moi drodzy, nieświadomość, no to jest wybór, nie?

Jeżeli tak stwierdzicie, postawicie na ignorancję, to ktoś po waszej śmierci może mieć duży problem. Albo może nie móc zrobić czegoś, co się okazuje, że byłoby możliwe, no właśnie gdybyście przeczytali chociaż raz, chociaż pobieżnie ten regulamin i sprawdzili.

Polecam to robić, bo robi się to przeważnie raz, z każdym kolejnym idzie to szybciej, bo już wiecie, na jakie klauzury zwracać w tych umowach licencyjnych uwagę. I możecie to śmiało później w trakcie kolejnej aktualizacji, czy to do instrukcji 0-Day, czy do innych miejsc włączyć. I nie zakładajcie jeszcze raz, jeszcze

raz, na spokojnie, podkreślam, że wasi bliscy znają się na czymś tak jak wy, że będą kiedyś chcieli kontynuować wasz podcast, pisanie od bloga, nie wiem, prowadzenie tej firmy akurat, bo mogą tego w ogóle nie chcieć robić.

I tak nie zwalnia to trochę was przygotowujących ten testament, to ostatnio wolę, czy instrukcję, z obowiązku, aby umożliwić im również ten tak zwany exit, czyli tak to zwane wyjście z tego waszego świata. Wyjście zgodne z prawem i wyjście takie, które umożliwi też wykorzystanie tego, co wy zbudowaliście, na ich korzyść trochę, nie? Nie wiem, sprzedaż sprzętu firmowego, tak, zamknięcie w ogóle firmy, nie wiem, i tak dalej, i tak dalej, nie?

To wszystko są te rzeczy, które bardzo dużo problemów komuś mogą wygenerować, a można ich wszystkich uniknąć poświęcając raz czas, na przykład, polecam to zrobić w przerwie noworocznej, to jest taki czas, który sprzyja właśnie robieniu podsumowań, planów, a tutaj bardzo konkretnie możecie zaangażować swoje siły, swój umysł do tego, żeby wytworzyć nie tylko ten trzon, ten fundament, czyli testament notarialny, ale również zacząć, przynajmniej zacząć, budować od najważniejszych tych rzeczy instrukcje 0-Day dla Waszych bliskich, stworzyć czerwoną teczkę, przegadać albo w ogóle właśnie przegadać na początek ten temat w rodzinie, w związku partnerskim, gdziekolwiek tam chcecie i uważacie, że to jest ważne. No i tu jeszcze, zamykając jeszcze moją część, taki temat związany z kwestią Waszych życzeń, które są związane z pochówkiem, nie?

Niektórzy będą chcieli kremację, inni będą chcieli pochówek, inni świecki, inni nie świecki. To wszystko możecie sobie zapisać w tej instrukcji 0-Day, nie? Bo tam jest też na to miejsce.

No tutaj już jest zweryfikowane to, jakie macie relacje. Nikogo do tego nie zmusicie siłą, ale jeżeli macie dobre relacje i jeżeli ta instrukcja 0-Day będzie we władaniu tych osób, które wiecie, że po prostu to wykonają, to tam jest to właśnie na to miejsce, żeby o tym po prostu napisać. I teraz tak, jeżeli chodzi o testament notarialny, wiadomo, jego moc prawna to jest moc notarialna, tak, nadana przez notariusza w Waszej obecności.

Jeżeli chodzi o instrukcję 0-Day, nie da się jej notarialnie potwierdzić, ale można ją potwierdzić własnoręcznym podpisem. Można ją potwierdzić za każdym razem, kiedy ją aktualizujecie i drukujecie tą instrukcję 0-Day właśnie na kartce papieru, podpisując się tam, a w samym testamencie zaznaczyć po prostu, że jest ona

załącznikiem do niego. I to w większości przypadków wystarczy także, jeżeli, bo może się tak zdarzyć, ktoś wymyśli sobie, że z Waszej rodziny na przykład, że będzie wchodził na drogę sądową po Waszej śmierci, bo sobie wymyśli, a może nie wymyśli, różnie bywa, że coś mu się należy.

To wszystko można zabezpieczyć, czy to właśnie procedurą notarialną, czy to procedurą sukcesyjną, czy tą związaną z takim ludzkim, trzeźwym spojrzeniem na to, że hej, umarłem, okej, im jest naprawdę potrzebne, krok po kroku, ABC, stworzenie mapy do tego mojego trochę powalonego świata, bo umówmy się, my jesteśmy technologicznymi nerdami, nie? Ty, czy ja, drogi słuchacze, druga słuchaczko. My korzystamy z różnych rzeczy, o których naszym dziadkom się w ogóle nie śniło, a więc my nie musieliśmy tych informacji po ich śmierci szukać.

Ktoś, kto będzie po nas musiał, no właśnie, będzie musiał i zada sobie takie pytanie, hmm, a co z tą subskrypcją rodzinną, a co z, a może, czy ja w ogóle mam do tego dostęp? Warto, żeby odpowiedzi na te pytania, na tyle, na ile to jest możliwe, po prostu im zebrać w jedno miejsce. I to naprawdę nie jest przerażająca wizja, moi drodzy.

To jest wizja sprawcza, to jest wizja stoicka, bo tak jak stoicy mówią, pozdrawiam bardzo serdecznie Piotra Stankiewicza, a jeśli tego słucha, i Radka Budnickiego, tak jak stoicy mówią, miej kontrolę nad tym, nad czym tą kontrolę możesz mieć. Nad spisaniem swojej ostatniej woli i także sporządzeniem takiej instrukcji 0-Day. Macie kontrolę i trochę fair, naprawdę więcej niż trochę fair jest być właśnie po tej stronie, a nie po stronie ignorantów, którzy po prostu zostawią problem najbliższym.

Ale czasami bywa też mniej skrajnie. Czasami po prostu trzeba radzić sobie z wyzwaniami codzienności, z chorobą, z wypadkiem na jakimś wyjeździe, czy to rodzinnym, czy biznesowym.

Jak to zabezpieczyć?

Czyli tu i teraz, zanim dojdzie do najgorszego. I tu wchodzimy w temat ubezpieczeń na życie, czyli temat trzydziestolatków. Tak znalazłem w Google, że jest to temat trzydziestolatków.

Podobno tak się mówi. I rzeczywiście większość osób, jak sobie zobaczymy, spisuje tę umowę na ubezpieczenie na życie po trzydziestce. No i dlaczego tak jest i dlaczego trochę tak być powinno?

Zapraszam do drugiej części rozmowy z Dominikiem Śmietanką.

Dominiku, drogi, dobrze i miło Cię w ogóle gościć w tym podcaście, dlatego, że po pierwsze przynosisz tutaj konkretną wiedzę, tak jak zapowiedziałem we wstępie, a po drugie, bo się znamy, lubimy i zawsze fajnie jest z taką osobą pogadać, zwłaszcza kiedy jest powód i wartość dla moich słuchaczy.

[DOMINIK] Cześć, witam serdecznie Ciebie i wszystkich Słuchaczy.

[KRZYSZTOF] Dominik, powiedziałem na początku tego odcinka, że będziesz tym takim dobrym duchem, jeżeli chodzi o merytorykę jego drugiej części, czyli ubezpieczeń na życie, takiego tematu trzydziestolatków, bo z takim określeniem się spotykam w Google, że to jest temat trzydziestolatków, no to sobie to zaraz wyjaśnimy, czy trzydziesto, czy jednak trochę wcześniej, to o tym za chwilę, ale na początek powiedz tak swoimi słowami, proszę, czym Ty się zajmujesz w życiu, tak na co dzień, dlaczego tym, a niczym innym, no i od jak dawna?

[DOMINIK] No to cześć raz jeszcze. Nazywam się Dominik Śmietanka. Jako agent wyłączny od ponad dziesięciu już lat współpracuję z Towarzystwem Ubezpieczeniowym Generali. Przede wszystkim zajmuję się ubezpieczeniami zdrowotnymi i ubezpieczeniami na życie.

[KRZYSZTOF] Czy to jest taki temat, który gdzieś tam był Ci bliski, nie wiem, rodzinie, ktoś się u Ciebie tym zajmował rodzinie, czy po prostu tak wyszło, że wybrałeś sobie to ubezpieczenie? Ciekawi mnie to, no bo jakby mało znam takich ludzi, którzy wiesz, stają z kanapy i stwierdzają, dobra, zajmę się ubezpieczeniami.

[DOMINIK] W moim domu ubezpieczenia były od zawsze. Mój tata jest agentem, który pracuje od dziewięćdziesiątego dziewiątego roku, czyli już blisko dwadzieścia, no blisko dwadzieścia sześć lat. Jakby ubezpieczenia w domu rodzinnym były na porządku dziennym, więc przesiąknęłam tym, no i tak już zostało, że w połowie swojej kariery zawodowej zmieniłem pracę i zostałem agentem, tak jak mój ojciec.

[KRZYSZTOF] Fajnie, czyli poszedłeś w ten biznes rodzinny. To jest takie, powiem Ci, często co ostatnio słyszę, jak ludzie przejdą już etap korporacji i jakiś tam drabinek w nich, to bardzo często, o ile mają taki rodzinny biznes, stwierdzają, że dobra, świat jest tak zwariowany, że jednak się zaangażuje w to, co robili moi rodzice. Nie zawsze, ale często się tak zdarza, to są fajne historie.

Przeważnie, tak jakoś z moich obserwacji wynika. Dobra, a dlaczego tym warto się zajmować tak ogólnie, mentalnie, merytorycznie, w kontekście moich słuchaczy, już przejdźmy do tego wątku, bo ubezpieczenie, jak się słyszy, to kojarzy się, tak powiem, po moim przykładzie, jak mi się to tak niedawna, w sensie pięć lat wcześniej jeszcze kojarzyło, to się kojarzy tak, z podpisaniem jakiejś umowy o pracę, ewentualnie z jakimś benefitem. Opcjonalnie z czymś, o czym zawsze mówili rodzice, bo się o tym, nie wiem, to był taki temat przynależny do starszego pokolenia, ale nie wiadomo po co, na co i dlaczego, no po prostu się o tym mówiło.

Jak ty obserwujesz, tak wiesz, ze swojej ekspertyzy teraz ten temat?

[DOMINIK] Teraz sytuacja na rynku się zmieniła, dawniej rzeczywiście ubezpieczenia były źle kojarzone, dzisiaj sytuacja jest troszeczkę inna. Są agenci, którzy się wyspecjalizowali w swoich branżach, czy to w ubezpieczeniach zdrowotnych, czy w ubezpieczeniach majątkowych, czy w ubezpieczeniach komunikacyjnych. Ja bardzo lubię swoją pracę, ponieważ pomagam moim klientom w trudnych sytuacjach życiowych i zdrowotnych.

Dzięki mojemu wsparciu, wiedzą, że w takich sytuacjach nie są pozostawieni sami sobie, a moją odpowiedzialnością jest dbanie o to, aby każdy z nich miał dostęp do leczenia zgodnego z aktualną wiedzą medyczną.

[KRZYSZTOF] To przyczepię się do tego ostatniego zdania, z aktualną wiedzą medyczną. Co to znaczy? I też wiem, że, pogłębiając ten wątek, że Ty jesteś takim opiekunem, takim co się nazywa concierge?

Mówię też po sobie, że do Dominika naprawdę można zadzwonić w nocy o północy. Powiedz coś więcej o tym, co to znaczy z tą aktualną wiedzą medyczną i dlaczego akurat tak?

[DOMINIK] To dwie rzeczy. Jeśli powiem, to zacznę od tego concierge. Każdy z moich klientów ma u mnie ten concierge 24/7/365, czyli jak, nie wiem, znajdują się

na storze albo nie daj Boże coś się wydarzyło, może śmiało do mnie zadzwonić i uzyskać taką szybką poradę, co zrobić, jak zrobić, jakie dokumenty pobrać, etc.

A jeśli chodzi o tą wiedzę zgodną z aktualną wiedzą medyczną, to leczenie zgodne z aktualną wiedzą medyczną, Europejskie Towarzystwo Onkologii Medycznej analizuje terapię zarejestrowane w ostatnich 15 latach i wyznacza standardy leczenia. Aktualnie rekomenduje na dzień dzisiejszy 140 innowacyjnych terapii lekowych, natomiast w Polsce onkolodzy w szafkach lekami mają dostępne tylko 42 terapie.

[KRZYSZTOF] To to o tym sobie powiemy za chwilę, bo to jest szalenie istotne. Oczywiście my mówimy o kwestiach tych najgorszych przypadków, o tym, że ktoś zapadnie na nowy otwór, ale jak się okazuje i jak statystyka pokazuje, do niej zaraz też przejdziemy, to nie jest temat, który warto zamieścić pod dywan. Zanim jednak to, Dominik, co my tak naprawdę ubezpieczamy?

[DOMINIK] Są dwa podstawowe obszary, które zabezpieczam. Rodziny i najbliższych na wypadek naszej śmierci oraz zdrowie w sytuacjach poważnego zachorowania oraz nieszczęśliwego wypadku.

[KRZYSZTOF] To jest ten podział taki, który przychodzi trochę do głowy, kiedy się myśli o ubezpieczeniu. Najprostszy, jak się okazuje nie ma tutaj komplikacji, czyli coś się stanie nagle albo przecież działamy temu, że przyjdzie jakaś choroba, długofalowa choroba i trzeba się będzie z nią zmierzyć także w tym kontekście finansowym, jak rozumiem. Choroba przewlekła.

Tak jest, choroba przewlekła. I te choroby przewlekłe to m.in. wspomniane nowotwory, które budzą taką grozę, jak się słyszy, zwłaszcza u młodych osób. Przed trzydziestką człowiekowi powiesz, że jesteś informatykiem, nieźle zarabiasz, pomyśl o ubezpieczeniu na życie, to trochę popuka się w głowie.

Nie wszyscy oczywiście, bo nie chcę generalizować, ale przeważnie jest tak, jeżeli się myślę, to mnie popraw, że w okolicach trzydziestki, zaraz po zawarciu małżeństwa, mniej więcej teraz, przychodzi ten moment, kiedy ok, to może by się warto zainteresować ubezpieczeniem na życie, no i pojawia się ten właśnie drażliwy temat nowotworów. To opowiedz, jak wygląda w ogóle takie leczenie w Polsce, co to są tzw. mityczne koszyki, bo o tym mało się mówi, a jak mi pierwszy raz opowiedziałeś, to wiem, jakie wrażenie to na mnie wywarło.

No i jak do tego podejść, żeby nie zwariować, a dobrze wybrać i też być świadomym tego, na co my się decydujemy, kupując jakąkolwiek polisę. O dobrej polisie sobie jeszcze powiemy, ale jakąkolwiek.

[DOMINIK] A więc aktualnie to, co wspomniałem o Europejskim Towarzystwie Onkologii Medycznej, ono aktualnie rekomenduje 140 tych terapii lekowych. W Polsce dostępnych są tylko 42 terapie i to jest ten koszyk zielony. Ja go nazywam koszykiem zielonym.

Pozostałe dwa koszyki w Polsce to koszyk żółty z terapiami refundowanymi częściowo oraz niestety koszyk czerwony z brakiem refundacji. Czyli można przyjąć, że aktualnie w Polsce prawie 70% terapii lekowych zalecanych przez naukę jest albo nier refundowanych albo refundowanych z ograniczeniami.

[KRZYSZTOF] Czy to jest tak, że te, bo może nie, ale tak coś czuję, że te, które są w koszyku czerwonym, czyli z brakiem refundacji, okazują się w wielu badaniach tymi najskuteczniejszymi albo najmniej siejącymi spustoszenie ogólnie w naszym organizmie, kiedy walczymy z czymś takim jak nowotwór?

[DOMINIK] Należy zdać sobie sprawę, że jeżeli zachorujemy i wpadniemy do koszyka żółtego lub czerwonego, no bo zielony to jest ten NFZ, prawda? Jeżeli wpadniemy do koszyka żółtego lub czerwonego, to pozostaje nam na dobrą sprawę leczenie prywatne. Najczęściej ono się odbywa za granicą.

Oczywiście w mojej ofercie są dostępne takie konsultacje zagraniczne, a samo leczenie można sfinansować np. z odszkodowania wypłaconego w ramach polisy na zdrowie. Nie trzeba używać do tego celu środków prywatnych.

[KRZYSZTOF] Mówimy o tym leczeniu zagranicznym, czyli mówimy o takiej sytuacji, że chcę np. zasięgnąć po pierwsze tak zwanej drugiej opinii medycznej, ale po drugie od razu zrobić to tam, gdzie wiem np. że w Szwecji jest szpital, który zajmuje się skutecznym leczeniem tego konkretnego rodzaju nowotworu, no i tam chcę, żeby mnie skonsultowano i ewentualnie tam ustawiono leczenie.

O tym mówimy, tak?

[DOMINIK] To znaczy koszyk żółty i czerwony ogólnie mówi o chorobach, które nie są refundowane, czy o terapiach, które nie są refundowane bądź refundowane za granicą. Najczęściej klienci wybierają leczenia zagraniczne i można w moim towarzystwie czy w Towarzystwie Generali skonsultować się z naszym specjalistą i dobrać, oni tam zaproponują kilka placówek, jeżeli taki klient zachoruje np. na nowotwór na raka piersi, to jest dobierana placówka czy proponowana jest proponowane kilka placówek z których można sobie wybrać jedną i ewentualnie kontynuować leczenie zagranicą.

Oczywiście nie jest to obowiązkowe, można otrzymać świadczenie i leczyć się w Polsce, natomiast na terapię mogą być po prostu niedostępne.

[KRZYSZTOF] A skoro w ogóle temat onkologiczny jest takim palącym problemem Polaków, to jeszcze zaraz powiesz, co wynika ze statystyk, to jak wygląda taka ścieżka? W ogóle jakie są etapy tego oceniania, z czym my w ogóle się mierzymy albo zaczynamy mierzyć? Kiedy padnie, że to jest prawdopodobnie nowotwór?

[DOMINIK] Dużo mówisz o onkologii. Ja się zgodzę, że palącym problemem dzisiaj właśnie jest onkologia. Ścieżka tego leczenia onkologicznego jest niesłychanie skomplikowana.

Często trzeba ją pokonać bez dodatkowego wsparcia, przede wszystkim finansowego. Natomiast sama ścieżka składa się z czterech etapów. Wstępnej diagnostyki, diagnostyki pogłębionej, pierwszej terapii i kolejnych terapii.

I teraz, co ważne, w trakcie diagnostyki pacjent styka się z systemem ochrony zdrowia myślę, że kilkadziesiąt razy. Natomiast pieniądze z polisy dostaje się po diagnostyce w ramach na przykład wykupionego ubezpieczenia. Po prostu Towarzystwo Ubezpieczeniowe wypłaca świadczenie na konto klienta i te pieniądze można wykorzystywać na całym dalszym etapie leczenia.

Na przykład, nie wiem, na badania dodatkowe, na zabiegi czy wizyty lekarskie w prywatnych gabinetach. Można kolokwialnie powiedzieć, że dzięki pieniądзом z polisy omijamy kolejki w NFZ.

[KRZYSZTOF] Co jest zresztą zgodne z prawdą, no bo tak to działa. I tutaj o sensowności czy uczciwości tego w kontekście ogółu populacji. Wiesz, zawsze

się znajdzie jakiś, kto będzie narzekał, no ale to jest też trochę kupon odcięty do tego, że zdecydowałeś się na ubezpieczenie na życie, że pomyślałeś o tym.

No więc jakby trochę jest to taka forma nagrody. I myślę, że tak należy o tym myśleć. Dokładnie. Kiedy siebie ubezpieczyć? Albo siebie i bliskich. Powiedziałem o tej trzydziestce.

I to jest taki, kurczę, jakiś magiczny wiek i się zastanawiam, czy to faktycznie mentalnie tak wychodzi z Twoich doświadczeń, czy na przykład masz jeszcze, nie wiem, dwudziestoparolatków, którzy przychodzą i się już ubezpieczają tak świadomie, intencjonalnie na życie. Jak to wygląda?

[DOMINIK] Ja powiem tak: w ubezpieczeniach tak naprawdę najważniejsze są dwie rzeczy – wiek i stan zdrowia.

W zasadzie powtarzam to każdemu mojemu przyszłemu klientowi. Ja zachęcam swoich klientów do zakupu dobrej polisy jak najwcześniej. Póki jesteśmy jeszcze zdrowi. Nie chorujemy na przewlekłe choroby. Należy też pamiętać, że polisy dla osób młodszych są po prostu tańsze. Ja swoją polisę założyłem w wieku 25 lat, aczkolwiek byłem w bardzo komfortowej sytuacji, ponieważ, tak jak już wspominałeś o moim ojcu, miałem obok siebie zaufanego doradcę.

Bo mój tata uświadomił mi, że warto założyć sobie taką polisę, póki się jest po prostu zdrowym. Niestety jest więc prawdopodobne, że kiedyś wszyscy będziemy chorzy, a na pewno umrzemy. Moja polisa trwa już blisko 22 lata.

[KRZYSZTOF] W ciągu tego czasu przydała albo przydała się jakaś polisa Twoich bliskich? Masz jakieś takie doświadczenia na własnej skórze, jakbyś mógł się podzielić?

[DOMINIK] Na moim prywatnym podwórku nie, aczkolwiek zmarła moja mama, więc była wypłata świadczenia z tytułu śmierci. Natomiast jeśli chodzi o poważne zachorowania, to całe szczęście takiej sytuacji nie było.

[KRZYSZTOF] Potem sobie wrócimy jeszcze do tematu, jak można wypłacać sobie w przypadku takiej długofalowej choroby, długoterminowej choroby, być może często nieuleczalnej, świadczenia. Powiedz mi jeszcze teraz, zanim przejdziemy do tych kolejnych wątków, jak wygląda kwestia rodzinna, która często wychodzi jak

taki królik z kapelusza pod tytułem ubezpieczenie i zdrowie w ogóle naszych rodziców. W pewnym etapie naszego życia też uświadamiamy sobie, że do tego ich odejścia jest coraz mniej czasu.

I czy warto jest w ogóle się zainteresować, czy na przykład oni nie mają do kitu jakiegoś ubezpieczenia swojego, czyli tak zwanego IKG. Co tam jest w tym ubezpieczeniu? Nie tylko ze względu na nas, jako ewentualnie później tych, którzy jakieś świadczenia mają otrzymywać, bo to nie o to chodzi, tylko głównie z troski o nich.

Jak do tego podejść w ogóle?

[DOMINIK] Tak jak wspomniałeś, rodzice nasi najczęściej mają IKG, czyli indywidualną kontynuację grupówki, indywidualną kontynuację ubezpieczenia grupowego. Ja to nazywam pozostałościami po ubezpieczeniu pracowniczym. Takie ubezpieczenia mają bardzo mocno okrojony zakres, niskie sumy ubezpieczenia i przy tym niezbyt atrakcyjne składki.

Generalnie jest tak, że jak kończy się stosunek pracy, to to ubezpieczenie niemal wymiera. Jest po prostu bardzo słabe. Ja zawsze namawiam pod warunkiem, jeśli stan zdrowia pozwala, to namawiam do tego, żeby wykupić sobie polisę na życie w dużo dłuższym niż 67 lat zakresu odpowiedzialności.

Na przykład do 101. roku życia. Ja mam w ofercie takie polisy i powiem, że cieszą się dużą popularnością wśród seniorów.

[KRZYSZTOF] To jest ciekawe, co mówisz, czyli najlepiej byłoby przeprowadzić taką szczerą rozmowę, bo to trzeba w jakiś sposób ugryźć, proceduralnie, żeby po prostu zapytać rodziców, czy w ramach swojej czerwonej teczki, o której już było w tym odcinku, mają tam dokumenty dla nas, które poinformują nas, gdzie są ubezpieczeni i na ile, czy w ogóle zapytać wprost, jakie mają ubezpieczenie.

[DOMINIK] Chyba tak jest najlepiej. To są kwestie bardzo indywidualne, bo trzeba też pamiętać, że w niektórych domach tematy ubezpieczenia na życie są to tematy tabu.

[KRZYSZTOF] Czyli jak podchodzimy do tego i chcemy je takimi nie uczynić, czyli żeby były bardziej jawne, to też trzeba pamiętać, że możemy kogoś urazić, chociaż nieintencjonalnie i trzeba być delikatnym w tych sprawach.

[DOMINIK] Dokładnie tak.

[KRZYSZTOF] To jeszcze podpytam o inny wątek, związany z ubezpieczeniami, ale naszymi. Jak idziemy gdzieś do pracy, zwłaszcza pierwszej pracy, być może nadal tam zostajemy, co jest akurat teraz już rzadkością, ale założmy taki scenariusz, to jakiś tam od pracodawcy pakiet ubezpieczeń dostajemy. Bardzo często są to też ubezpieczenia na życie, o czym możliwe, że nawet nie wiemy, bo różnie jest to sprzedawane przez działy HR i zdarza się jakiś wypadek.

Ja jeszcze powiem za chwilę na przykładzie własnym mojej żony właściwie, o co tutaj chodzi. Natomiast pytanie brzmi, czy warto z takich ubezpieczeń od pracodawców, korporacji mniejszych firm, nieważne, ale ogólnie, rezygnować, sprawdzać je i w ogóle trwonić od nich, że tylko nasze, tylko moje, tylko to sobie wykupię gdzieś. Czy lepiej zostawić nawet więcej niż jedno to ubezpieczenie, bo to nie jest prawnie zakazane?

Bo się może przydać. Co Ty myślisz na ten temat?

[DOMINIK] Na pewno warto zweryfikować takie ubezpieczenie, chociaż trzeba pamiętać, że ubezpieczenie pracownicze to tak naprawdę nie jest ubezpieczenie twoje, tylko to jest ubezpieczenie pracodawcy, w którym to jesteś ubezpieczony. Najczęściej ubezpieczenia pracownicze mają dobry stosunek jakości do ceny, czyli sumy ubezpieczenia do składki, jaką opłacamy. W takich ubezpieczeniach pracowniczych duży nacisk jest położony na nieszczęśliwe wypadki i to akurat dobrze, bo ten koszt ryzyka w ubezpieczeniach pracowniczych jest rozłożony najczęściej na duży wolumen pracowników, przez co składki miesięczne są niższe niż w przypadku polis indywidualnych.

Mam na myśli tutaj na przykład trwałe uszczerbki, urazy, pobyty w szpitalu wskutek nieszczęśliwego wypadku i tym podobne. Ale tak naprawdę to koniec zalet. Jest spora szansa, że nie będziemy do końca życia pracować u danego pracodawcy, a jeśli zmieni nam się stan zdrowia, to zobacz, u kolejnego pracodawcy w nowym miejscu pracy możemy spotkać się z odmową dołączenia do takiego ubezpieczenia grupowego, bo zdyskwalifikuje nas ankieta medyczna.

Więc ja osobiście podkładam do tego tak.

Rekomenduję posiadanie takiego ubezpieczenia, ale jako drugiego. Jednak pierwszym ubezpieczeniem niech będzie polisa indywidualna, z którą kolokwialnie mówiąc będziemy sobie szli przez życie.

[KRZYSZTOF] Dokładnie tak było w przypadku mojej żony, która została po prostu na bieganii w styczniu tego roku potrącona przez samochód i rzeczywiście okazało się, że z tego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków pracowniczego właśnie, ponieważ to była duża międzynarodowa korporacja, to zadziałało to, że miała to drugie ubezpieczenie skutecznie, bo wcale nie dostała małej wypłaty środków, a dla porównania, gdyby to było jakieś, wiesz, dopisanie do ubezpieczenia grupowego rodzice, etc. Pięta woda po kieselu, to tam powiedzmy, że byłoby tam kilkaset złotych, a tutaj mówiliśmy o kilku tysiącach.

Więc rzeczywiście przydało się tego nie pozbywać, ale tak jak mówisz, myślę, że jako drugie jest to scenariusz ten pożądany.

[DOMINIK] Problem może się pojawić wtedy, kiedy zmienimy zakład pracy w tzw. międzyczasie rozchorujemy się na jakąś chorobę przewlekłą, nie mieliśmy polisy indywidualnej, chcemy przystąpić u nowego pracodawcy do takiego ubezpieczenia, no i pojawiają się schody. To jest sytuacja najgorsza.

[KRZYSZTOF] Dobra, to powiedz jeszcze Dominik o takiej rzeczy jak wypłaty świadczenia z tytułu ubezpieczeń na życie i ubezpieczeń zdrowotnych, bo tutaj jest różnica. Jak my możemy do tego podejść, jak do tego podchodzą towarzystwa, np. twoje towarzystwo, gdzie pracujesz tak generalnie, i jakie tu mamy opcje na stole?

[DOMINIK] Więc tak, jeśli chodzi o ubezpieczenia zdrowotne, to pieniądze są wypłacane w terminie do 30 dni od momentu postawienia diagnozy. Z reguły oczywiście jest to szybciej, natomiast ustawa dawca przewiduje 30 dni dla towarzystw ubezpieczeniowych na wypłatę świadczenia, czy na wydanie decyzji i wypłatę świadczenia. Natomiast jeśli chodzi o ubezpieczenie na życie, to również może to być wypłata jednorazowa.

Natomiast niektórzy klienci nie chcą, żeby np., nie wiem, rodzina miała do czynienia jednorazowo z dużą wypłatą pół miliona złotych i wybierają wersję renty, gdzie np. wypłacane jest świadczenie przez kilka czy kilkanaście lat, np. jak dzieci osiągną wiek dorosłości i wtedy co miesiąc jest wypłacana kwota określona przez ubezpieczonego, taką jaką sobie zażyczy.

[KRZYSZTOF] Po jego śmierci?

[DOMINIK] Po jego śmierci, tak, tak, oczywiście.

[KRZYSZTOF] To też jest ciekawa opcja, bo tak jak mówisz, bardzo często jest taki problem gdzieś z tyłu głowy, no a można się zabezpieczyć w ten sposób właśnie, żeby uniknąć jakiś tam po prostu sprzeczek rodzinnych, zupełnie nikomu niepotrzebnych później, a generujących koszty prawne bezsensowne zupełnie.

[DOMINIK] Albo mamy podejrzenia mówiąc zupełnie wprost, że jednorazowo duża wypłata świadczenia może zostać roztrwoniona w krótkim czasie, a nie np. te pieniądze będą przeznaczone na edukację dzieci.

[KRZYSZTOF] Na przykład... Dobrze, że o tym wspomniałeś. Powiedz mi jeszcze taką rzecz, bo też wiem, że w ramach tego Twojego zawodu, Twojej pasji, jakby nie mówić o tym inaczej, doradzasz też ubezpieczać się turystycznie, kiedy gdzieś wyjeżdżamy na przykład.

Ja z takiego towarzystwa właśnie jak Ubezpieczenie Turystyczne w Generali korzystam od lat, jeszcze zanim się poznaliśmy w ogóle i rzeczywiście razem ono mi się przydało. Przydało mi się na Bali w Indonezji, gdzie ze swojej głupoty mówiąc zupełnie wprost, poszedłem biegać w skrajnych upałach i dostałem udaru ciepłego i rzeczywiście mogę potwierdzić, że dobrze było mieć wtedy to ubezpieczenie i dobrze było móc wziąć telefon i po prostu wezwać pomoc po polsku i później oczywiście mieć do czynienia z profesjonalistami, którzy biegłym angielskim mówili i udzielili tej pomocy potrzebnej, a wiele osób to bagatelizuje, bo uznaje na przykład, że pójście na jogging to nie jest sport, albo że wypożyczenie jakiegoś roweru miejskiego niech to będzie na przykład Amsterdam i to też nie warto w ogóle tego brać pod uwagę, że przecież może nas coś potrącić.

Ja powiem ze swojego doświadczenia, że warto, to jeszcze jakbyś trochę o tych turystycznych powiedział, to bym był Ci wdzięczny.

[DOMINIK] Ja mogę powiedzieć, że nieznacznie ani godziny, trzy miesiące temu wzięłem sobie rower elektryczny z wypożyczalni na prostej drodze podjeżdżając jakoś niefortunnie pod krawężnik zawróciłem się, złamałem dwa żebra, przyjechała karetka szpital, sorry. No nie było za ciekawie, całe szczęście stało się to w Polsce.

Natomiast jeżeli by taka sytuacja spotkała mnie gdzieś za granicą no to umowa kosztów leczenia, refundacji w moim odczuciu jest bardzo ważna.

Mówiąc zupełnie wprost, żeby nie popłynąć. Koszty leczenia za granicą mogą sięgnąć kilkunastu, czy dwudziestu kilku tysięcy euro. Więc takie ubezpieczenie zagraniczne warto po prostu sobie mieć.

Ubezpieczenia zagraniczne czy ubezpieczenia turystyczne od tych ubezpieczeń krajowych, tych w Polsce, którym teraz rozmawialiśmy, różnią się tym, że to są ubezpieczenia usługowe, a to są ubezpieczenia finansowe. Czyli my tutaj będziemy w Polsce wypłacali świadczenie, jeżeli na przykład dojdzie do śmierci osoby ubezpieczonej lub poważnego zachorowania, na przykład onkologicznego, a jeśli chodzi o ubezpieczenia turystyczne, to one działają na zasadzie takiego właśnie concierge, czyli jeżeli na przykład coś nam się stanie, nie wiem, mamy gorączkę, to dzwoniemy do Generali czy do naszego zakładu ubezpieczeniowego i to przyjeżdża karetka do naszego hotelu, to lekarz przyjeżdża do nas, ewentualnie zaordynuje jakieś leki albo skieruje na dalsze leczenie do placówki medycznej czy do szpitala.

[KRZYSZTOF] To jeszcze zapytam, myślę, że w ramach pytania, które by padło, gdyby tutaj siedział audytorium przy tej naszej rozmowie, a co w sytuacji, kiedy dojdzie do najgorszego, czyli poniosę śmierć na zagranicznym wyjeździe, posiadając oczywiście ubezpieczenie turystyczne, to czy wtedy ubezpieczenie na życie również zafunkcjonuje? No i turystyczne będzie zbędne wtedy, ale tak, OK.

[DOMINIK] Ja wierzę, że nie do końca będzie zbędne, bo w umowie ubezpieczenia turystycznego jest transport z Włoch do kraju, do Polski, więc tutaj zadziała ta klauzura. Natomiast w przypadku, kiedy mamy wykupione ubezpieczenie na życie, to ono oczywiście zadziała na całym świecie niezależnie, gdzie będziemy znajdowali.

[KRZYSZTOF] Super, bardzo dziękuję, że to doprecyzowałaś. To jeszcze zamykając ten wątek ubezpieczeń, powiedz, czy ty generalnie prowadzisz też na konsultacjach swoich taką analizę konkretnych, indywidualnych przypadków i też czy można ciebie zapytać na przykład o bardziej szczegółowe rzeczy związane z zakresem danej polisy, którą ewentualnie zaproponujesz, z chorobami, które być może ktoś wie, że miał w rodzinie i się ich obawia i tak dalej i tym podobne. Jak to wygląda?

[DOMINIK] Wszystkie moje polisy, czy polisy moich klientów to są, jak ja to mówię, takie garnitury szyte na miarę. Czyli na podstawie analizy potrzeb klienta, bo to się tak dumnie nazywa, jestem w stanie przygotować polisę dopasowaną do potrzeb. Spotykam się z klientami, którzy są na przykład singlami, nie mają swojej rodziny, nie mają dzieci, nie mają partnerki czy partnera i dla nich priorytetem jest zabezpieczenie siebie na wypadek zachorowania poważnego czy jakiegoś wypadku nieszczęśliwego postawienia.

Są też klienci, których interesuje wyłącznie ubezpieczenie na życie, bo są na przykład jedynym żywicielem w rodzinie i dla nich najistotniejsze jest to, żeby zadbać o dobrostan ten finansowy po swojej śmierci. Także to różnie.

[KRZYSZTOF] No dobrze, to super. Powiedz mi jeszcze na koniec moim słuchaczom, gdzie Ciebie można znaleźć w internecie albo się do Ciebie po tym odcinku zwrócić. Oczywiście ja od siebie od razu poproszę, żeby dopisać tam z podcastu, bo czemu nie, ale gdzie tych kontaktów szukać i namiarów?

[DOMINIK] Strona taka domowa to jest dominiksmietanka.pl i tam znajdziecie odnośniki do moich mediów społecznościowych. Natomiast taka druga strona do zakupu szybkich, tanich ubezpieczeń turystycznych to jest – dominik-smietanka-ubezpieczenia.pl.

[KRZYSZTOF] Zachęcamy bardzo, bardzo serdecznie. Jak ogólnie będziecie mieli jakieś pytania do Dominika, pamiętajcie nie ma złych pytań. To człowiek, który ma nadludzką cierpliwość.

Myślę, że to słycać też w jego głosie. A na koniec jeszcze z takich nerdowskich tematów naszych, bo to też mamy wspólne. Tak się akurat w tej naszej relacji zdarzyło.

Dominik jest też słuchaczem podcastu.

Powiedz mi proszę, z czego Ty korzystasz, jeżeli chodzi na co dzień z tego świata Apple naszego? Bo by mi słuchacze nie darowali, jakby się dowiedzieli, że korzystałeś, a Cię nie zapytałem.

[DOMINIK] Wiesz co, to przede wszystkim jakby głównym sprzętem jest MacBook. Niedawno zmieniłem na Aira z Apple M3, 15 cali. Zależało mi na trochę większym ekranie, chociaż i tak najczęściej pracuję z zewnętrznym monitorem.

Oprócz tego używam iPada 10. gen., ale to bardziej nie do pracy, tylko do konsumowania jakichś treści na kanapie. Apple Watch Ultra, 1. generacji. No i oczywiście iPhone'a. Ja mam zeszłorocznego 15 Pro. No i mam słuchawki AirPods tej 2. generacji.

[KRZYSZTOF] Przez które zwłaszcza teraz rozmawiamy i też nagrywasz. Także można sobie od razu ocenić.

A ile się w ogóle z Apple, jak dawno się związałeś z tą firmą? To tak w latach idzie, czy to niedawno? Niedawny temat zawsze to ciekawe.

[DOMINIK] Wiesz co, pierwszym moim sprzętem był iPhone 4S. To ty musisz mi przypomnieć, który to był rok, bo ja niestety nie pamiętam.

[KRZYSZTOF] To ja muszę spojrzeć na moją magiczną gablotkę, a ty kontynuuj...

[DOMINIK] Później iPhone 7, później 11, chyba Pro. I tutaj gdzieś się pojawił pierwszy Mac. Już nie pamiętam, który.

[KRZYSZTOF] 2011, 2012.

[DOMINIK] Być może, być może. Później był iPhone 13 Pro, no i teraz 15 Pro. A Mac to jest mój chyba trzeci, tak, trzeci Mac.

[KRZYSZTOF] Ja też zaczynałem od 4S, więc mamy to wspólne. Powiem Ci, że do dzisiaj uważam, że to był najładniejszy iPhone w historii. Jakość, ta bryła szklana.


[DOMINIK] Chyba tak.

[KRZYSZTOF] Kurczę, tłuć się od odpatrzenia, ale to był taki kunszt, wiesz, jeszcze tej relacji Ive-Jobs najbardziej widoczny. Uwiązał się w 100%. Takie moje zdanie.

Dobrze, bardzo Ci dziękuję Dominik za dzisiaj, za Twój czas i za Twoją ekspertyzę. I jeszcze raz moi drodzy, jeżeli macie jakiegokolwiek pytania, szukajcie kontaktu do Dominika [w opisie do tego odcinka](#).

Ja się kłaniam w pas i zapraszam do kolejnego odcinka, który już niebawem, bo czemu nie?

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]